

SENNHEISER MOMENTUM WIRELESS M3

Cała rodzina *Momentum* jest stosunkowo młoda, ale pierwsze *Momentum* były przełomowe, wybudzając firmę z letargu. Później historia potoczyła się już szybko – do odmiany przewodowej doszła bezprzewodowa, a testowane *Momentum Wireless M3* to już trzecia generacja.



Najnowsze *Momentum M3* mają charakterystyczne kształty, ale są wyraźnie większe, pady bardziej obszerne, słuchawki jakby przytyły: ważą teraz 305 g (poprzednio 265 g).

Pałąk wypełniono grubą warstwą gąbki i obszyto naturalną skórą, podobnie wykończono owalne pady. To słuchawki wokółuszne, zamknięte, obszerne poduszki zapewniają nie tylko sporo miejsca, ale stanowią też skuteczną izolację akustyczną.

Charakterystyczne dla *Momentum M3* są nieosłonięte, boczne części pałąka; słuchawki można „złamać” do środka (co radykalnie zmniejsza wielkość „przesyłki” w transporcie). Wewnątrz umieszczono czujniki odłączające zasilanie (gdy słuchawki złożymy); po ich rozłożeniu natychmiast wrócą do życia. Są też czujniki sterujące odtwarzaniem w zależności od położenia słuchawek: gdy więc zsuniemy je na szyję (a nawet lekko odchylimy) telefon (źródło) otrzyma komendę „stop”; odtwarzanie rozpocznie się ponownie, gdy założymy słuchawki na głowę.

Muszę przesunąć po bocznych szynach, a kuliste przeguby zapewniają finalne dopasowanie słuchawek do kształtu głowy. Działa to bardzo

dobrze, mimo że konstrukcja wydaje się mocno usztywniona, a nacisk pałąka (z boku) dość duży. Jak każde słuchawki zamknięte, *Momentum M3* po pewnym czasie zaczną nas grać, na co żaden producent nie znalazł dotąd skutecznej recepty.

Elementem serii *Momentum M3* były zawsze spiralne odcinki przewodów łączące muszle. Tak też jest i tym razem, kabelki mają płaski przekrój, są szerokie, producent nie starał się ich ukryć.

Obsługa bazuje na klasycznych przyciskach, regulacja głośności odbywa się dwoma przyciskami, a trzeci wystarczy do obsługi wszystkich funkcji związanych z odtwarzaczem i rozmowami.

Niezależny hebelek uruchamia system przezroczystości akustycznej i układ tłumienia hałasu ANC.

Jest jeszcze samotny wyzwalacz asystentów głosowych w trzech wariantach (Google Assistant, Apple Siri, Amazon Alexa).

Momentum M3 wyposażono w cieszący się umiarkowaną popularnością system parowania zbliżeniowego NFC. Można za to pochwalić nowoczesne, wygodne złącze USB-C (wreszcie!), Sennheiser dołączył przewód z dwoma takimi końcówkami oraz przejściówkę

na typowe złącze USB-A (od strony ładowarki). Ale... w instrukcji obsługi natrafiłem na informację o możliwości odtwarzania muzyki przez złącze USB (równoległe z ładowaniem akumulatorów) – to funkcja zbliżona w działaniu do popularnego rozwiązania USB-DAC, zastosowali ją konkurenci z tego testu. Niestety, nie udało mi się zmusić *Momentum M3* do pracy w takim trybie; być może to kwestia „testowego” egzemplarza.

Komunikacja przebiega w standardzie Bluetooth 5.0, a (de)kodowanie w trzech systemach: SBC, AAC, aptX (brakuje jednak aptX HD, tutaj znowu przewagę mają Bowers i Dali).

Jest też analogowe wejście audio, ale uwaga: impedancja wynosi wysokie 100 Ω; zastosowane w modelu *Gen 3* przetworniki są więc inne niż te z wersji drugiej (tam impedancja wynosiła 28 Ω). *Momentum M3* nie imponują bardzo długim czasem pracy bezprzewodowej – jedno ładowanie wystarczy na 17 godzin; to też dużo, ale inni potrafią dłużej...

W opakowaniu znajdziemy materiałowate, usztywnione etui, są też oczywiście kable, wspomniana przejściówka USB-A oraz złącze samolotowe.

ODSŁUCH

Sennheiser przez całe dekady promował brzmienie zrównoważone, liniowe, neutralne. Wszyscy je szanowali, wielu podziwiała, niektórzy znaleźli w nim spełnienie swoich audiofilskich potrzeb, ale dla innych nie było w nim dość temperamentu. Wraz z najnowszą generacją słuchawek bezprzewodowych można zauważyć korektę tego kursu w kierunku większej swobody, odejście od pryncypiów związanych z bardzo profesjonalną geną firmy. Nie jest to jednak rewolucja, lecz ewolucja.

Metoda uczynienia dźwięku bardziej efektownym i atrakcyjnym (przynajmniej dla większości odbiorców) jest znana – to wyeksponowanie skrajów pasma. Bas jest zamaszysty, a przy tym jego czytelność doskonała.

To najfajniejszy bas tego testu, zwraca uwagę, nigdy go nie zabraknie, a przy tym nie zmęczy.

SENNHEISER MOMENTUM WIRELESS M3

CENA

1700 zł
www.sennheiser.pl

DYSTRYBUTOR

Aplauz

WYKONANIE

W znanym, ale wciąż atrakcyjnym, firmowym stylu. Trzecia generacja trochę „przytyła”.

FUNKCJONALNOŚĆ

Bluetooth 5.0, trzy główne systemy kodowania dźwięku, złącze USB-C, parowanie zbliżeniowe, dedykowany przycisk dla asystentów głosowych, tłumienie hałasu ANC. Mimo zwiększonej (względem poprzedniego modelu) masy, wciąż wygodne. Niezbyt wydajny akumulator.

BRZMIENIE

Potężne, nasycone, a z drugiej strony czyste, gładkie i otwarte. Żywe i przyjemne, tolerancyjne dla słabych nagrań. Z kablem lepsza przejrzystość.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	305
Impedancja [Ω]	100
Wejście analogowe	tak
Bluetooth	5,0
Kodeki BT	SBC, aptX, AAC
NFC	tak
ANC	tak
Aplikacja mobilna	tak
Czas pracy [godz.]	17
Inne	usztynwione etui, adapter samolotowy

My też mamy aplikację

Galopującej popularności rozwiązań mobilnych nie da się zatrzymać. Towarzyszą nam już niemal w każdej dziedzinie życia. Aplikacje wpływają na ocenę samego urządzenia, coraz częściej stają się elementem obowiązkowym, nawet jeżeli ich znaczenie sprowadza się do tego, aby wśród wielu innych najnowszych funkcji i systemów producent mógł błysnąć informacją o przeznaczonej dla konkretnego urządzenia „apce”. Sennheiser także podąża tą drogą – proponuje własną, „inteligentną” Smart Control App.

Aplikacja wyszukuje słuchawki, łączy się z nimi i podpowiada kilka dodatkowych rozwiązań. Najważniejsze wiąże się z aktywnym systemem tłumienia hałasu. Okazuje się, że aplikacja jest niezbędnym narzędziem, aby wybrać jeden z trzech trybów pracy ANC; najbardziej skuteczny jest Max, środkowy Anti-Wind, a najdelikatniejszy Anti-Pressure. Nazwy mogą sugerować daleko idącą specjalizację każdego trybu, ale w praktyce chodzi przede wszystkim o intensywność korekcji.



Wszystkie manipulatory znajdują się na prawej muszli, nie ma tu jednak typowego włącznika zasilania (jego rolę pełnią czujniki w przegubach pałąka).



Mechaniczny hebelek załącza system tłumienia hałasu ANC, ale wyboru jednego z trzech trybów można dokonać wyłącznie z poziomu firmowej aplikacji mobilnej.

Rytm jest dobrze prowadzony, towarzyszą mu przyjemne „pomruki”, a średnica nie zostaje zamulona. Wyraziste, świeże wysokie tony dobrze to równoważą, ale natychmiast ustalmy, że nie są tak ofensywne, błyszczące i absorbujące uwagę, jak z PX7. Średnica jest pełna i ciepła, ciężąca bardziej w stronę basu, więc całość nienapastliwa, chociaż angażująca. Wbrew nazwie, *Momentum M3* nie są słuchawkami na chwilę, ale zdecydowanie na dłużej. Można sięgnąć nawet po materiał zrealizowany koszmarnie, płasko czy krzykliwe – da się słuchać; *Momentum M3* są tolerancyjne, przy tym czyste i żywe.

Przy połączeniu przewodowym wzrasta przejrzystość, ale pozostaje subtelność – detale nie zostają wyostrzone. Jednak trzeba potwierdzić obawy związane z relatywnie wysoką impedancją (100 Ω), większość popularnych, mobilnych źródeł (smartfony) nie zapewni dynamiki i tak wysokich poziomów głośności, na jakie je stać.



Również tutaj ucieszyło nas wygodne złącze USB-C, w zestawie jest także kabel zakończony obustronnie odpowiednimi końcówkami.



Pady wykonano z naturalnej skóry, są ergonomiczne i przyjemne.

W komplecie są etui i przejściówki – nie każdy ma sprzęt z nowoczesnym USB-C. Z systemem składania słuchawek sprzężone jest działanie czujników, które włączają i wyłączają zasilanie.

